Nr. 563. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie środa dnia 3 grudnia 1902. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	kwartalnie .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 f.n.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Maryacki l. 3. Telefonu Nr 161.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne oraz artykuły po *Kronice* za jeden wiersz petitowy halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . .	5 halerzy	poranny . .	6 halerzy
wieczorny . .	6 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Koło polskie a sejm krajowy.

Wiedeń 30 listopada.

W komisjach Koła polskiego zasiadać muszą jacyś amatorowie sprzedawania zielonego zboża i eskontowania niezasłużonej jeszcze sławy. Nigdy bowiem nie słyszał kraj tyle muzyki przyszłości, co dzisiaj, nigdy nie żądano od niego tyle wdzięczności na zapas, co teraz. Jak ów poseł ruski, który nie doszedłszy do głosu, wydrukował w swoim organie całą niedoszłą mowę, z nagłówkiem: „hospodyn X. maw maty slidujuszczu besidu", tak i z Koła polskiego rozgłaszane dziś bywają niedoszłe wnioski, poronione projekty i plany dalekiej przyszłości, celem pozyskania w zamian za to non-valeurs, wdzięczności wyborców. Wyborcy, którzy bez krytyki te rewelacje czytają, po jakimś czasie ulegają złudzeniu, że wszystkie te piękne rzeczy są już urzeczywistnione i dalejże podsuwać posłom nowe plany i nowe koncepty. Posłowie podchwytują je i znów głoszą, że tego a owego kategorycznie zażądano, to a owo jest w toku itd. W ten sposób cała czynność poselska redukuje się do baniek mydlanych i niepodobna Kołu skoncentrować się na to, co w danej chwili najbardziej by było potrzebnem i najłatwiejszem do osiągnięcia.

Żeby wdzięczność była większą, trzeba też pracę przedstawić jako trudniejszą. W tym celu przedstawia się rzecz tak, że ta lub owa grupa, a nawet ten i ów poseł żądał — kategorycznie rozumie się — takiej a takiej rzeczy, ale „oportuniści" Koła energicznie się sprzeciwili; kończy się zaś wszystko, jak w moralnej bajce, zwycięstwem dobrej sprawy. W rzeczywistości bywa tak, że posłowie wysuwają fantastyczne plany, inni mitygują ich, aż wreszcie nie chcąc, by ich po dziennikach szarpano, machną ręką i godzą się na każdą uchwałę, wiedząc nawet, że to pusta gadanina.

Nigdy i za najlepszych czasów, kiedy Koło istotne a wielkie dla kraju zdobywało korzyści, nie mówiono o postulatach kraju tyle, co dziś. Mój Boże! Wszakże w ostatnich czterech latach uchwalono w Kole postulatów tyle, że starczyłoby ich na całe stulecie! Co sesja to nowa komisja, to postulatowa, to programowa i ciągle w kółko to samo. Ażeby ad usum wyborców gadać o postulatach, zwolna ale gruntownie wypaczono całe programowe stanowisko Koła polskiego. Koło nie było i nie ma być niczem innem, jak delegacją sejmu. Rzeczą sejmu jest ustanawiać postulaty, rzeczą Koła dążyć w radzie państwa do ich urzeczywistnienia. Odwrotna praktyka zgubną jest zarówno pod względem moralnym, jak i pod względem materjalnym. Pod względem moralnym obniża rok po roku coraz to więcej znaczenie sejmu, wytwarzając fikcję, że Koło polskie stoi ponad sejmem i dyktuje mu niejako ustawy. Zamiast, żeby sejm powiedział swojej delegacji: starajcie się o taką a taką drogę, czy o taką a taką kolej, dla której my uchwaliliśmy już potrzebne fundusze, Koło mówi do sejmu: my mamy już zapewnione to i owo ze strony państwa, teraz wy macie to uchwalić. A dziwnem jest, że na to obniżenie powagi godzą się ci właśnie, którzy podają się za największych wrogów centralizmu, a na ustach mają ciągle hasło o wyodrębnieniu Galicji.

Pod względem materjalnym, szkodliwą jest ta robota, bo po większej części iść musi na marne, a zastępuje zaś drogę innej pożytecznej pracy. Inaczej być nie może, skoro posłowie w radzie państwa domagać się chcą rzeczy, które bez uchwały sejmu urzeczywistnione być nie mogą, których zaś sejm uchwalić nie może, ze względu na brak środków finansowych. Pamiętam, co to była za kompromitacja, kiedy pod naciskiem kilku posłów Koło polskie jęło domagać się od rządu rozmaitych robót publicznych i kiedy naraz musiało się cofnąć, bo wydział krajowy oświadczył, że kraj nie jest w stanie ponieść przypadających na jego udział ciężarów.

Dziwnem wydawać się musi, jeśli dla posłów polskich ta skołatana i skompromitowana izba poselska, ten parlament silny tylko w negacji, z którego świat cały urąga, wyższą wydaje się instancją od sejmu galicyjskiego, który do dziś służyć może pod względem powagi i rozwagi, za wzór każdemu ciału prawodawczemu w Europie. Czyliż oślepia tych panów blask „europejskiej" trybuny? Ależ ta trybuna tak już została znieważoną i zniesławioną, że nie pojmuję, jak jeszcze nęcić może czyjąkolwiek ambicję!

Najwyższy już czas do odwrotu. Ogłaszanie co sesja to nowej litanji uchwał programowych z niezbłownym dodatkiem, że „wywalczyła" je jedynie ta czy owa grupa, to już istna kompromitacja. Wyborcy przecież kiedyś się spostrzegą, że to „wywalczenie" odnosi się tylko do możności ogłoszenia, a nie do możności urzeczywistnienia, bo gdyby możność urzeczywistnienia istniała, z pewnością nie trzebaby „walczyć", bo całe Koło zgodnie każdy z tych postulatów by poparło. Koło, jako takie, poprzeć jednak może tylko to, co za możliwe i pożyteczne uzna sejm krajowy, sejmu więc rzeczą jest ustanawianie programów.

Ogłaszane jako już uchwalone czy uchwalić się mające postulaty komisji programowej, są wszystkie bardzo pożądane, ale kiedy jedne i bez tych uchwał stale nie schodzą z porządku dziennego Koła (np. upaństwowienie kolei północnej, decentralizacja dostaw, ustawa o popieraniu przemysłu, subwencja dla miast itd.), drugie bez sejmu absolutnie nie mogą być uchwalane.

Frakcyjki Koła polskiego, ogłaszając jako nowy program to, czem Koło polskie już od dłuższego czasu i bardzo energicznie się zajmuje, wywołać chcą wrażenie, jakoby one dopiero te postulaty wykryły i im kiedyś kraj zawdzięczać ma ich urzeczywistnienie; co zaś do owej drugiej kategorji, to świadomie w błąd wprowadzają opinję publiczną, przedstawiając, jakoby sprawy te bez sejmu mogły być załatwione.

Wiadomo, że niedawno temu zaprosił prezydent gabinetu komisję parlamentarną Koła na naradę. Otóż wszystko niemal, co obecnie komisja programowa jako objawienie głosi światu — o ile wchodzi w kompetencję rady państwa — było przedstawiane ministrowi jako postulat Koła. Nowym nie jest też postulat o melioracji gruntów. Jeszcze w ubiegłej sesji podniósł poseł ks. Pastor konieczność systematycznej od powiatu do powiatu melioracji gruntów, a wolno mi może przypomnieć, że *Dziennik Polski* był pierwszym, który z okazji zagajenia sesji sejmowej, myśl tę poparł. Ale wiadomo, że w myśl ustawy z roku 1886 kraj według stałego klucza do melioracyjnych kosztów się przyczynia, rzecz więc bez uchwały sejmowej prowadzoną być nie może. Czytamy wprawdzie, że komisja programowa domagać się chce zmiany tej ustawy, ale po pierwsze: do takiej zmiany trzeba uchwały sejmowej, bo niewiadomo, czy sejm zechce zrzec się wpływu na akcję melioracyjną, a po drugie: jest to uchwała na wiatr, bo komisja nie zadała sobie nawet trudu wypracowania nowej ustawy.

Ponad wszystkie postulaty i postulaciki, powinna była komisja programowa postawić jeden: regularne zwoływanie sejmu i dłuższe sesje sejmowe. Pod tym względem winę ponosi całe Koło, które od lat grzeszy zbytnią pobłażliwością. Koło polskie skoncentrować powinno całą energię na utrzymanie powagi i znaczenia sejmu i od każdego rządu domagać się przedewszystkiem dostatecznie długich sesyj sejmowych. Będzie to użyteczniejszem, aniżeli „wywalczanie" na efekt programów.

Jak się takie efekta wywołują, nauczyli nas teraz demokraci krakowscy. Całe Koło jednozgodnie walczy o upaństwowienie kolei północnej, nie masz jednego posła, któryby był odmiennego zdania. Panowie Rotter ani Petelenz wniosku tego w Kole nie wnieśli, ale natomiast czytamy w ich imieniu groźbę, że jeśli Koło nie upomni się o upaństwowienie kolei północnej, to oni z Koła wystąpią. W ten sposób wmówić się chce w opinię publiczną, że Koło polskie stoi na usługach kolei północnej, a interesów kraju broni jedynie nieprotokołowana firma Rotter et Petelenz. Może kto uwierzy. (r.)

Ze sfer ruskich.

(Protest ruskich księży. — O polepszenie bytu. — Wypowiedzenie przyjaźni ludowcom polskim. — „Najazd" na ruską ziemię. — Sprawa funduszu secesyjnego).

Zamieszczona w *Corresp.-Blatt für kath. Clerus* ujemna opinja o małżeństwach wśród duchowieństwa, (pisaliśmy o tem przed kilku dniami), wywołała pośród ruskiego kleru wielkie rozgoryczenie. W Sokle pod Jaworowem odbył się temi dniami tz. soborczyk dekanalny, na którym zebrani księża ruscy postanowili wyrazić ks. prałatowi Scheicherowi, autorowi odnośnego artykułu, najwyższe oburzenie „z powodu kłamliwych i w najwyższym stopniu obrażających twierdzeń" o duchowieństwie ruskiem. Niemniej wezwano redakcję wymienionego na wstępie pisma katolickiego, ażeby odwołała oszczerstwo. Zarazem odwołano się do całego duchowieństwa ruskiego, iżby w ten sam sposób ujęło się za godnością swego stanu.

Na tymże zjeździe podpisano petycję do rady państwa, domagającą się podwyższenia płac i pensyj dla wdów i sierót po księżach ruskich.

Diło wypowiedziało bardzo stanowczo przyjaźń polskim ludowcom.

„Robotę polonizacyjną — woła ono w wydaniu niedzielnem — mogliście prowadzić ze skutkiem tak długo, jak długo Rusini nie spostrzegli się, że w Galicji wschodniej „ludność" jest fagasem obszarnika i jak długo tailiście swoje plany. Teraz, gdy powodzenie zaślepiło was tak, że poczynacie otwarcie głosić przeciw nam krucjatę, chłop ruski przestanie bawić się w taki sentyment jak: wspólność interesów całego włościaństwa w Galicji".

Co wpłynęło na taki zwrot stanowczy? Oto, p. Stapiński pojechał do Ameryki, a *Diło* dowiedziało się, że w Chicago na zgromadzeniu Polaków zachęcał polskich włościan, którzy tam wyemigrowali i dorobili się pieniędzy, — do powrotu do kraju. P. Stapiński miał ubolewać nad tem, że w Galicji, zwłaszcza we wschodniej, „obszarniki" marnują majątki i sprzedają je następnie żydom. Mówił, że dużo obszarów dworskich wystawiono na parcelację, a księżna Czartoryska (z Kopyczyniec?) chce 7000 akrów swej ziemi rozprzedać pomiędzy polskich włościan po 100 i 200 zł. za morgę.

W tem przemówieniu *Diło* odgaduje właściwy cel podróży ludowego posła: Jest on — powiada — oficjalnym emisarjuszem na koszt kraju i pragnie za pomocą chłopów polskich z Ameryki, urządzić najazd na parcelujące się obszary dworskie w Galicji wschodniej, ażeby tę „ruską" ziemię oddać Mazurom. W oczach bowiem *Diła* Galicja wschodnia jest wyłączną własnością Rusinów, a obszary dworskie mogą przejść jedynie w posiadanie ruskiego chłopa. Osadzenie na tej, polskiej od wieków własności wielkiej, polskiego chłopa jest — najazdem, obliczonym na zniszczenie Rusi"...

Diło nawet grozi i to w sposób tajemniczy: „Zaniechajcie — woła — swej polityki bandyckiej, bo ten Mazur, którego sprowadziliście na ruską ziemię i którego ojcowską opieką otaczają: bank parcelacyjny, bank krajowy, rajfajseński, rada powiatowa, wydział krajowy, starostwo i wszelkie władze, — ten Mazur przyjdzie kiedyś do „banku parcelacyjnego" nie z prośbą, ale z żądaniem: „Przenieście mnie z powrotem do ojczyzny, na ziemię mazurską, bo tutaj klimat zanadto gorący".

Co znaczy zapowiedź tego „gorącego klimatu", objaśnią nam zapewne „Hajdamaki" Petryckiego, który wyraża się mniej dyplomatycznie.

Spór pomiędzy ukraińskimi akademikami a komitetem funduszu, zbieranego na secesjonistów z wszechnicy lwowskiej, był onegdaj przedmiotem obrad „hromady ruskiej" we Lwowie. Ostatecznie postanowiono, ażeby, co do przeznaczenia reszty tego funduszu zawyrokował zjazd mężów zaufania partji ukraińskiej, który odbędzie się w ostatnich dniach grudnia. Tymczasem zaś wybrano komisję dla przechowania funduszu.

Zasadnicza opinja
w sprawie nominacji fizyka miejskiego we Lwowie.

II. Wedle powołanego postanowienia §. 10 ustawy państwowej z roku 1870 jest krajowa rada zdrowia organem doradczym namiestnictwa (naczelnictwa kraju).

Z tego chyba samego wysnuwa się z bezwzględną koniecznością logiczną wniosek, iż krajowa rada zdrowia powołaną jest radzić wyłącznie i jedynie namiestnictwu, a nikomu więcej, że więc ona tylko przy takich nominacjach jest i może być powołaną do wypowiadania zdania o kwalifikacjach kandydatów, które należą do zakresu działania namiestnictwa.

Namiestnictwo zaś nie jest organem mianującym dla żadnej z posad administracji gminnej miasta Lwowa, a w szczególności dla żadnej z posad gminnej służby zdrowia, namiestnictwo więc nie potrzebowało i nie potrzebuje opinji fachowej swego organu doradczego przy nie należącem wcale do niego obsadzeniu posady fizyka miejskiego. Jeżeli zaś magistrat lwowski, czy to bezpośrednio, czy za pośrednictwem namiestnictwa, udaje się przy jakiemkolwiek obsadzeniu posady gminnej służby zdrowia o opinję krajowej rady zdrowia, a krajowa rada zdrowia opinji tej udziela — to z jednej strony magistrat nadużywa uprzejmości tejże rady, z drugiej zaś strony rada ta czyni magistratowi grzeczności z przekroczeniem ustawowych granic swego powołania; — tak więc magistrat, jak i rada zdrowia działa w podobnym wypadku wbrew ustawie.

Lecz nadto tak wspomniane nadużywanie uprzejmości rady zdrowia przez magistrat miasta Lwowa, jakoteż wspomniana grzeczność krajowej rady zdrowia, nawet w wypadku istotnej potrzeby fachowej opinji są najzupełniej zbędne.

Nie można mianowicie pominąć uwagi, iż wspomniana ustawa państwowa z dnia 30 kwietnia 1870 roku, nr. 69 dz. u. p. wcale nie dotyczy organizacji gminnej służby zdrowia, owszem przeciwnie w §. 5 wyraźnie zastrzega ustawodawstwu krajowemu „postanowienie, w jaki sposób każda gmina dla siebie lub . . . . zaprowadzić ma urządzenia, potrzebne do wykonywania policji zdrowia itd".

W myśl też tego zastrzeżenia dopiero, ustawodawstwo krajowe wydało powołaną już wyżej ustawę z 2 lutego 1891 nr. 17 dz. u. kr. o organizacji służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich i w §. 16 tejże ustawy postanowiło, iż w gminach, mających własny statut, mają być ustanowione stałe komisje zdrowotne, które „mają jako organa fachowe doradcze wspierać administracje odnośnych gmin, w wykonywaniu zdrowotnego zakresu działania" itd. W wykonaniu tego przepisu ustawy, utworzono dla miasta Lwowa osobną komisję gminną zdrowia i wydano dla tejże reskryptem namiestnictwa z dnia 3 stycznia 1894 l. 68 099 ex 1893 (Dz. u. kr. nr. 1 ex 1894) statut. Wedle zaś wyraźnego brzmienia także tego statutu, gminna komisja zdrowia ma pomiędzy innemi wypowiadać na żądanie swe zdanie przy obsadzeniach posad gminnej służby zdrowia — takie same zadanie, jakie ma spełnić krajowa rada zdrowia w myśl ustawy z r. 1870 odnośnie do posad służby zdrowia, których obsadzenie w jakiejkolwiek mierze należy do namiestnictwa.

Jak namiestnictwo ma, na wypadek potrzeby ustawą przewidzianej, własny organ doradczy w krajowej radzie zdrowia dla spełnienia zadań własnego zakresu działania, tak samo ma swój organ doradczy gmina miasta Lwowa w swej gminnej komisji zdrowia. Wprost zaś wobec powyższych uwag i wobec zasad logiki wykluczoną jest nawet możliwość, by znalazł się ktoś, któryby przypuszczał, iżby przy obsadzie jakiejkolwiek posady gminnej służby zdrowia, mogła zajść potrzeba i uzasadnienie zasięgania opinji i krajowej rady zdrowia i gminnej komisji zdrowia. Jedno albo drugie — *tertium non datur*.

Streszczając powyższe uwagi zaznaczamy:

a) iż nakazanego ustawą bezwzględnego obowiązku, dla zasięgania opinji fachowej rady zdrowia przy obsadzeniach posad służby zdrowia, w ogóle nie ma;

b) że tylko w razie potrzeby należy zasięgać opinji takiej rady;

c) iż nareszcie, o ile chodzi o obsadzenie posad gminnej służby zdrowia, do wydania takiej opinji wyłącznie jest powołaną tylko gminna komisja zdrowia — **z wykluczeniem niekompetentnej do tego krajowej rady zdrowia.**

Przesilenie w przemyśle naftowym.

W sprawie sanacji przemysłu naftowego przybyła do Lwowa w niedzielę delegacja komitetu drohobycko-borysławskiego pod przewodnictwem dyrektora Gąsiorowskiego i przedstawiła przez usta swego referenta, dra Pacht-

---

(24)

Artur Gruszecki.

Zwyciezcy.

POWIEŚĆ.

W tej chwili w górnych pokojach pałacu rozległy się dwa strzały. Wszyscy nasłuchiwali, wreszcie książę rzekł do wachmistrza:

— Idź, zobacz i przyjdź z raportem.

Zaledwie drzwi schodowe zamknęły się za wachmistrzem, gdy gwałtownie szarpnięte drzwi z jadalnego salonu do sieni, wprost siedzących oficerów, otwarły się i w objęcia skazanej rzuciła się matka, hrabina de Villourez, z okrzykiem:

— Żyjesz, Rénée.. moja najmilsza!...

— Jeszcze żyję — szepnęła, oddając uścisk.

— Skazali cię? — spytała z przerażeniem.

— Tak jest, mamo.

Hrabina odstąpiła od córki i szybko podeszła do stołu sędziów, przypatrujących się ciekawie spotkaniu matki z córką.

— Panowie — mówiła gorączkowo, wpatrując się błyszczącemi oczyma w sędziów — ona, Rénée, jest niewinna! Tylko ja zawiniłam i powinnam być ukarana! Ja przywiozłam ją tutaj z Marsylji, ja zachęcałam ją do ofiar, do niesienia pomocy; ja prowadziłam ją do domów wiejskich by poznawała bliżej obrońców Francji... Ona, jako córka, była mi posłuszną... Ona jest niewinna, to przecież dziecko tylko, ja, matka, zawiniłam i mnie karzcie, nie ją!

— Wyrok już zapadł — rzekł książę głucho.

— Więc błagam was na klęczkach — rzuciła się na kolana — ułaskaw ją książę! Zlituj się nademną i nad jej młodością... Zabijcie mnie! Oddam wam wszystko, cały majątek, tylko Rénée niech żyje — i zas łochała głośno.

Córka podeszła do matki i podnosząc ją za ramię, mówiła z ciemnym rumieńcem na pięknej twarzy:

— Mamo, oni są niegodni twych próśb i łez.. To zbrodniarze bez serca; ich nic nie wzruszy.. Odwagi, mamo! Jeśli tamci ginęli tak odważnie, potrafimy i my zginąć. Przecież de Villourez jesteśmy!... Odwagi, mamo, odwagi!

Oficerowie, źli i chmurni, patrzali z oburzeniem na księcia, że pozwala na takie sceny i słowa, zohydzające armję pruską.

I książę czuł niewłaściwość pożegnania się matki z córką w obecności osób obcych, wrogich, zwłaszcza, iż obawiał się, by hrabina de Villourez z rozpaczy nie oskarżyła się sama przed sądem; już miał powstać, gdy ze schodów zbiegł szybko wachmistrz i składając rewolwer na stole, meldował:

— Żołnierz liniowy Emanuel Wering, zostawiony przezemnie na straży hrabiny de Villourez, leży martwy z głową rozstrzaskaną. Prawdopodobnie został zabity tym rewolwerem.

Książę poznał broń: był to rewolwer, oddany przez Rénée matce, gdy on uwolnił ich od napaści kapitana Wimmera.

Oficerowie, oburzeni tą śmiercią żołnierza, mruczeli głośno:

— Szukać zabójcy!... Śmierć mordercy!... Zemsta!... Powiesić skrytobójcę!

Książę spojrzał zimnym, poważnym wzrokiem na oficerów, którzy natychmiast umilkli. Wziął rewolwer, obejrzał i rzekł, oddając broń majorowi von Puswange:

— Pan major zechce pójść na górę i sprawdzić, jaką śmiercią zginął żołnierz.

W tej chwili hrabina de Villourez spytała głosem stanowczym:

— Książę, czy nikt i nic nie może wyratować Rénée od śmierci?

— Nikt, pani hrabino...

— Rénée, zginiemy razem! — objęła córkę, tuląc ją do siebie. — Więc, książę, to ja zabiłam żołnierza, chcąc jeszcze raz zobaczyć córkę i pożegnać ją przed śmiercią, bo wiedziałam, że rozstrzelacie ją natychmiast po osądzeniu.

Oficerowie z pewnem zdumieniem spojrzeli na tę delikatną, wytworną kobietę, którą, zdawałoby się, każde potrącenie obaliłoby na ziemię. I to ona, ta wiotka kobieta, tą małą, białą rączką zabiła uzbrojonego żołnierza!

Major von Puswange, który przy drzwiach schodowych zatrzymał się i wysłuchał zeznania, wrócił na swe miejsce i kładąc rewolwer na stole, rzekł:

— Wobec przyznania się, śledztwo dowodowe jest już zbyteczne — a patrząc na rewolwer, dodał. — To broń doskonała.

Major Kirstein wziął w rękę rewolwer i mruknął:

— To belgijski...

— Czas sądzić — odezwał się major von der Thann.

Książę wstał, chwiejąc się, poszedł w róg sieni i nie mówiąc słowa, skinął głową do kapitana Bochnera.

— Śmierć za śmierć... rozstrzelać!

Równość głosów pomiędzy rozstrzelaniem a powieszeniem rozstrzygnął książę, wyrokując:

— Sąd doraźny skazuje panią hrabinę de Villourez za zabicie żołnierza pruskiego na rozstrzelanie.

Obie kobiety wysłuchały wyroku spokojnie, spoglądając z dumą na sędziów. Matka poczęła szeptać modlitwę; za jej przykładem poszła Rénée. Gdy skończyły krótką modlitwę, matka, ucałowawszy córkę, zrobiła nad nią znak krzyża, mówiąc:

— Błogosławię cię, Rénée, na śmierć męczeńską.

Z rogu sieni odezwało się głośne szlochanie chłopca.

Zniecierpliwiony książę zawołał.

— Wyprowadzić go i puścić!

— Ach, zabijcie mnie, zabijcie! — jęczał chłopiec, klękając.

Żołnierz pochwycił chłopca za kark i niemal wyniósł na dziedziniec.

— Prosiłabym księcia — przemówiła hrabina de Villourez — abyśmy z Rénée zostały rozstrzelane równocześnie.

— Stanie się zadość życzeniu pani — rzekł książę.

Rénée szepnęła coś matce, która zwróciła się do stołu sędziów:

— Prosiłabym księcia, aby mi nie zawiązywano oczu, podobnie jak Rénée. Chcę ją widzieć do ostatniej chwili życia.

— Dobrze, pani hrabino.

— Czy książę to nam przyrzeka? — spytała po krótkiej chwili.

— Przyrzekam.

Wśród chwilowej ciszy odezwały się kroki żołnierzy, idących z werendy, by wyprowadzić hrabinę de Villourez.

— Już mamo! — zawołała Rénée, tuląc się do matki i całując ją z uniesieniem, a widząc łzy i drżenie matki, szepnęła: — Odwagi mamo, odwagi!

Żołnierze rozdzielili matkę od córki i chcieli wziąć pod ręce, by wyprowadzić z sieni.

Rénée odsunęła ich ze wstrętem i zwróciwszy się ku sędziom, rzekła podniesionym głosem:

— O, krwawa będzie zemsta za te mordy!

Oficerowie uśmiechnęli się, a Rénée mówiła dalej: — Nie do was mówię, Prusacy, dla was mam pogardę tylko, ale ty, książę, pamiętaj: złej sprawie służysz i to cię zgubi! Pamiętaj!

Major von Puswange, spostrzegłszy trupią bladość księcia, dał znak ręką, aby wyprowadzono skazane kobiety.

Książę, widząc sień pustą, rzekł do majora von Puswange:

— Panie majorze, dopilnuj, by egzekucję wykonano równocześnie i nie zawiązywano im oczu, jak tego pragnęły... Panowie, sąd skończony!

Wstał z krzesła, a chociaż drżał cały, poszedł krokiem względnie równym do pokojów na lewo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mana, dyrekcji „Ropy" zasadnicze warunki, od których mniejsi producenci Borysławia robią zależnem gremialne przystąpienie do „Ropy." Warunki te przyjęła dyrekcja „Ropy" jednomyślnie, jako leżące w interesie mniejszych wytwórców ropy, a konieczne do uzdrowienia samego związku „Ropa" i sytuacji, zmienionej obecnie wskutek nadprodukcji Borysławia.

Następnie o godzinie 4 popol. odbyło się w Domu naftowym liczne zebranie producentów ropy, zainicjowane przez inż. Łaszcza, dyr. Łodzińskiego i Tadeusza Sroczyńskiego, na którem inż. Łaszcz przedstawił projekt zlania wszystkich kopalń ropy w towarzystwo akcyjne. Nad wnioskiem tym nie toczono szczegółowej dyskusji, lecz przekazano go do rozważenia wybranemu komitetowi, do którego wchodzą: dyrektor Steczkowski, dyr. Łodziński, inż. Łaszcz, inż. Gąsiorowski, hr. Zamoyski, dr. Pachtmann, dr. Segal, z prawem kooptowania dowolnej liczby członków.

Komitet ten, stale urzędujący we Lwowie, ma także badać wszystkie kwestje, odnoszące się do przemysłu naftowego i w krótkim czasie przedłożyć ogółowi producentów ścisłe propozycje co do urzeczywistnienia rozmaitych postulatów, podniesionych przez wytwórców. Następnie komitet wytwórców niezorganizowanych przedstawił projekt ogólnego zjednoczenia wszystkich producentów ropy w ramach istniejącego stowarzyszenia „Ropa", przy równoczesnej reorganizacji tego stowarzyszenia na zasadzie równości i solidarności. Po ożywionej dyskusji i po oświadczeniu dyrekcji „Ropy", że projekt ten wita jako jedynie możliwy, do radykalnego uzdrowienia prowadzący środek i po oświadczeniu dyr. Steczkowskiego, iż jako członek komitetu egzekutywnego stowarzyszenia „Ropa" akcję komitetu drohobycko-borysławskiego poprzeć jest gotów, zebranie producentów jednomyślnie powzięło uchwałę, mocą której wezwano dyrekcję „Ropy", aby w jaknajkrótszym czasie przedsięwzięła kroki, proponowane przez komitet drohobycko-borysławski.

Zarazem ze względu, iż doraźna pomoc jest konieczną, uchwalono wysłać deputację do Wiednia, aby postulaty producentów ropy przedstawiła miarodajnym kołom. W skład tej deputacji wchodzą: August Korczak Gorayski, dyrektor Steczkowski, dyrektor Łodziński i adwokat dr. Segal.

Deputacja ta udaje się dziś do Wiednia i jest niepłonną nadzieja, że wobec nadzwyczaj przychylnego stanowiska Koła polskiego w Wiedniu i ogólnego zainteresowania się przemysłem naftowym, uda się nakłonić rząd do zawarcia układu opalania lokomotyw ropą, zwłaszcza, że jest to dla skarbu kolejowego interes zupełnie korzystny.

MAŁY FEJLETON.

Polska garderoba.

Piszą nam z Wiednia: Polska garderoba w parlamencie austrjackim, to nie zwyczajna garderoba, ale instytucja, która ma swoją historję. Liczenie polskich kapeluszy było za ś. p. Grocholskiego i jest dzisiaj jedną z ważniejszych czynności prezesa Koła. Ruchliwa jak piasek rzesza poselska, aż nadto często lubi „wynieść obecność swoją" i szukać przyjemności poza obrębem greckiego przybytku w chwilach, kiedy głosy nie ważą się, jeno liczą. Częsta kontrola w garderobie, powstrzymuje te eskapady. Sędziwy prezes Koła każdej chwili pamięta ilu posłom udzielił urlopów i wie, ile kapeluszy znajdywać się ma w garderobie. Usiądzie nieraz przed jakiem ważnem głosowaniem w pierwszej ławce, ukryje twarz w dłoniach i zdaje się drzemie. Nagle odejmuje ręce od twarzy rzuca głowę w tył aż na ramiona i gromkim głosem huknie: Giżowski! Sekretarz Koła śpieszy na wezwanie. „Giżowski, a policz tam nasze kapelusze w garderobie." Poseł Giżowski wraca i melduje: „53 kapeluszy, proszę ekscelencji." „Nie może być, musi ich być 55." P. Giżowski liczy jeszcze raz, nie ma tylko 53. „Poszukaj no po zakamarkach" komenderuje prezes. Istotnie „po zakamarkach znajduje sekretarz jeszcze dwóch posłów wraz z kapeluszami. Głosowanie zapewnione.

Nie tak to jeszcze „illo tempore" bywało. Kiedy istniała zwarta większość prawicy, a pan Jaworski był jej głową, także prezesi innych klubów dbać musieli o swoje „kapelusze". Po panu Giżowskim, przychodzi a kolej na innych. „Pacak — a wiele w waszej garderobie kapeluszy?" „Nie wiem" — odpowiada pokornie mały lew czeski. „Jakto nie wiesz, a tu idzie głosowanie, zaraz policz." Po Pacaku, Barwiński, a nawet stary hr. Palffy i inni, a każdy bez szemrania spełniał rozkaz regimentarza. Stary lew parlamentarny wiedział o wszystkiem i przewidywał wszystko. Razu jednego — a było to za rządów hr. Thuna, minister sprawiedliwości dr. Ruber odpowiadał na cały szereg interpelacyj. Prezes Koła, jak zwykle, pozornie drzemał, ale już po pierwszych słowach ministra zerwał się i z kolei zrobić kazał obliczenie kapeluszów we wszystkich garderobach. Następnie usiadł i skinął na hr. Thuna, który natychmiast podszedł ku niemu. „Kto to mówi, ekscellencjo? — spytał szorstko." „To — odpowiedział hr. Thun — wszakże mówi minister sprawiedliwości."

„Jak on się nazywa" pyta dalej regimentarz, który, jeśli zły jest na kogo, natychmiast zapomina jego nazwisko. „Ależ to dr. Ruber" odpowiada minister Thun. „A o czem on mówi?" „Odpowiada na interpelację". „Tak, to minister odpowiada na interpelację a ja nic o tem nie wiem! A wiesz ekscelencjo kto ja jestem? Ja jestem większością! A co będzie jak Niemcy zażądają otwarcia dyskusji a ja nie będę miał większości?" Hrabia Thun sumituje się i przeprasza, a tu wśród tego Niemcy rzeczywiście domagają się otwarcia dyskusji. Ale regimentarz większość ma. Udobruchany już upomina ministra, żeby w przyszłości czegoś podobnego nie było. Piękne to były czasy, nie tak jak dzisiaj, gdzie każdy klub o własną tylko dba skórę. Ale *tu l'as voulu!* W własnym klubie jednak rygor trwa dalej i nieraz jeszcze zdarza się, że poseł polski, wymykając się z izby obcy kapelusz zostawia na kołku w garderobie.

A i jeszcze z jednej rzeczy słynie polska garderoba: z najpiękniejszych futer i zarzutek. Nikt nie znajdzie tu owych kraciastych podszewek, baryłkowych guzików i tym podobnych ozdób, których pełno w garderobach niemieckich. Garderoba polska z biegiem lat zdemokratyzowała się, ale jednak nie straciła na elegancji; a przeciwnie sukmany, chłopskie przydały jej jeszcze uroku. Natomiast spostrzegać się daje rodzaj ekonomicznego upadku, szczególnie w futrach. Najpyszniejszem jest dziś jeno futro p. Dawida Abrahamowicza, salonowe, miękkie i gładkie jak jego właściciel. Sam regimentarz obchodzi się skromną szlachecką lisiurą. Poważne, mieszczańskie futro wisi na kołku prof. Głąbińskiego. Hr. Wodzicki ma futro z jakiegoś zagadkowego zwierzęcia, oryginalne jak jego pomysły. Bobrowe futra salonowych adwokatów dra Greka i dra Bendera, świadczą, że palestrze jednak nie źle się wiedzie.

Na kołku w środku garderoby wisi smętne futro bez kapelusza. Służba poucza nas, że pan dr. Koliszer zapomniał dziś kapelusz w domu. Tuż obok chude futro p. Merunowicza głosi smutny los dziennikarstwa polskiego w Galicji. Dalej znów w bezpośredniem sąsiedztwie arystokratycznych futer, widnieje sześciokolorowa podszewka zarzutki, tworząca straszny dysonans w tej eleganckiej symfonji. Odczytujemy kartkę i oddychamy swobodniej: Sześciokolorowa podszewka jest tylko następstwem unji i należy do posła z klubu ruskiego. Wspominam jeszcze o futrze księdza Żygulińskiego, jako o ozdobie futer duchownych, o ciężkim kożuchu księdza Pastora, jak jego właściciel poważnym, a praktycznym, a wreszcie o wspaniałych „silskinach" pana Seinfelda, jakkolwiek on sam ze zbytku skromności podaje je za fałszywe. Przegląd futer nie może być kompletnym, bo liczni posłowie nie spodziewając się wczesnych mrozów, a spodziewając się w zamian rychłego końca sesji, przyjechali do Wiednia w zarzutkach.

Opis polskiej garderoby nie byłby zupełnym, gdybym nie wspomniał o służbie. Przez długi szereg lat służbę tu pełnił, Polak, starowina, który jako 20 letni chłopiec z okolicy Bochni do wojska wzięty, pięćdziesiąt i kilka lat przesłużył — jak mawiał — cesarzowi, jako woźny ministerjalny, a wreszcie w garderobie polskiej. Po polsku mówił już bardzo słabo i nie tyle z niemiecka co z czeska. Kiedy mu się zmarło — po krótkiem interregnum niemieckiem — znów z łaski unji, do garderoby polskiej przyszedł młody i przystojny Rusin. I ten widocznie chował się poza krajem, po rusku zresztą może i umie, ale nauczycielem języka polskiego stanowczo byćby nie mógł. Nad wyraz usłużny i uśmiechnięty jednak każdego z posłów apostrofuje bardzo demokratycznie przez „wy." naprzykład „wy hrabio X lu ktoś na was czeka," albo jeszcze: „wy panie ekscelencja" itp. kombinacje. Ale futer pilnuje dobrze i każdy go lubi. (r)

Od Administracji.

„WRZOS"

Marji Rodziewiczówny powieść, której druk ukończyliśmy niedawno w *Dzienniku*, mogą abonenci nabywać w **odbitce fejletonowej po 80 halerzy za komplet** w Administracji *Dziennika Polsk.* Wysyła się tylko za gotówkę.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 2 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota — 2 R. Śnieg

Zakon Braci Mniejszych w Galicji. Otrzymujemy następujące pismo: W ostatnich dniach umieszczono fałszywą wiadomość w dziennikach, jakoby zakon zakupił w Zakopanem grunta, pod mający się budować klasztor. Ktoś niepowołany podał to do wiadomości. Jako prowincjał Zakonu Braci Mniejszych, oświadczam, że z łaski i daru dobrodziejów naszych, nabyliśmy willę na Bystrem w Zakopanem, pod wezwaniem św. Antoniego. Urządziliśmy, za zezwoleniem władz duchownych, kaplicę prywatną, oraz sanatorjum dla chorych zakonników. Zakon św. Franciszka, nie rozporządza, ani nie posiada funduszów, aby grunta zakupywał. *O. Daniel Magoński*, prowincjał.

Nowe składnice pocztowe. W dalszym ciągu powstały z dniem 1 grudnia nowe składnice pocztowe w następujących miejscowościach: W Chochołowie poczta Czarny Dunajec, w Fehlbachu p. Krakowiec, w Końskiem p. Mrzygłód w Krzęcinie p. Wielkie drogi, w Kulczycach p. Sambor, w Łukawcu p. Wielkie drogi, w Luszowicach p. Dąbrowa, w Miechocinie p. Tarnobrzeg, w Paczółtowicach p. Krzeszowice, w Podhajczykach p. Kołomyja, w Przytkowicach p. Kalwarja, w Sarnkach dolnych p. Bursztyn, w Sierszy p. Trzebinia 1, w Spasie p. Rożniatów, w Szczawie p. Kamienica, w Urmaniu p. Pomorzany, w Wojtowej p. Lipinki, w Wydrnej p. Dydnia, w Zamiejskiej p. Sambor i w Zebrzydowicach p. Kalwarja.

Z Koła literacko artystycznego. Z powodu premiery operetki członka „Koła", p. Bersona, wyznaczonej na piątek, wieczór św. Mikołaja, przeniesiony został na dzień następny, tj. sobotę, 6 bm. Pragnąc odstąpić od przestarzałego dawno szablonu, obmyślił osobny komitet cały szereg niespodzianek dla starszych i dzieci, którym rozdawane będą, obok owoców i cukrów i zabawki krajowego wyrobu. Z kolei nastąpią różne gry towarzyskie, obmyślane przez grono pań i panów. Początek zabawy o godzinie 6 wieczorem, wstęp od osoby starszej, jak i od dziecka jedna korona.

W ciągu karnawału odbędzie się cały szereg wieczorków z tańcami, nad których urozmaiceniem radzi już dzisiaj grono najmłodszych członków „Koła".

W poście urządzi „Koło" kilka odczytów, do których wygłoszenia zaprosi najpopularniejszych w mieście naszem prelegentów.

Z życia młodzieży. IX posiedzenie akad. „Kółka przyrodników" odbędzie się we czwartek, dnia 4 grudnia br o godzinie wpół do 11 rano w Czytelni akademickiej (pasaż Mikolascha II p). Na porządku dziennym odczyt: „Ogólny pogląd na teorje rozwoju świata organicznego".

VIII. posiedzenie „Kółka krajoznawczego", odbędzie się we środę, dnia 3 bm. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Czytelni akademickiej. Na porządku dziennym: Dalszy ciąg dyskusji nad referatem p. t. „Współczesne ruchy młodzieży żydowskiej w Galicji".

Sprawy drogistów. Namiestnictwo zatwierdziło statut galic. Towarzystwa drogistów z siedzibą w Krakowie. Pierwsze walne zgromadzenie odbędzie się dnia 7 grudnia rb o godzinie 5 popołudniu. w hotelu pod Różą ul. Florjańska l. 14 w Krakowie.

Z lwowskiej „Skały". Święty Mikołaj błogosławić będzie dziatwę członków „Skały" w sobotę dnia 6 bm. o godzinie 7 wieczorem. Rodzice i opiekunowie sierót, zechcą siebie i dziatwę swoją zapisać na listę najpóźniej do 5 grudnia br. do godziny 10 wieczorem, gdyż późniejsze zgłoszenia bezwarunkowo uwzględniane nie będą.

W niedzielę, dnia 7 bm. odegrają członkowie „Skały" po raz pierwszy dramat w 4 aktach p. t. „Matka Polka".

Otwarcie herbaciarni. W sobotę o godzinie 11 przedpołudniem odbyło się uroczyste poświęcenie herbaciarni przy ulicy Gródeckiej. Ceremonji poświęcenia lokalu dokonał ks. kanonik Ziemiański w obecności prezydenta dra Małachowskiego, marszałkowej hr. Potockiej, hr. Badeniowej, prezydentowej Tchorznickiej, wiceprezydentowej Michalskiej, rektorowej Ochenkowskiej, doktorowej Legeżyńskiej i w. i. Po przemówieniu ks. Ziemiańskiego, obecne panie zajęły się rozdawnictwem herbaty. Skosztowali jej nasamprzód goście, a potem rozdzielano ją bezpłatnie między dzieci z zakładu Brata Alberta i szkół tej dzielnicy, a wreszcie między wszystkich, którzy tylko jej zażądali. Wśród gości zarządzona składka przyniosła przeszło 450 koron. Na otwarcie herbaciarni nadesłał piekarz Pytlowany bezpłatnie 400, a Zgórski 100 bułek, prócz tego piekarz Czyżek zobowiązał się dawać bezpłatnie co tygodnia 100 bułek herbaciarni.

Ropa dla zakładu elektrycznego. Centralna stacja elektryczna we Lwowie, przedsięwzięła w roku bieżącym próbne opalanie kotłów swych ropą naftową, w miejsce używanego dotąd węgla kamiennego, *notabene* pruskiego, jako najwydatniejszego. Próba powiodła się do tego stopnia dobrze, że dyrektor Tomicki, oraz fachowi członkowie komisji elektrycznej oświadczyli się na ostatniem posiedzeniu za stałem używaniem ropy naftowej. Różnica kosztów w okresie próbnym wynosiła 15 proc. na korzyść ropy; ponieważ zaś obecnie wskutek wielkiej podaży ropy przy równoczesnym braku odpowiedniego popytu (co spowodowało w Borysławiu olbrzymią redukcję wytwórczości) ceny ropy jeszcze znacznie spadły, jest nadzieja, że układ z producentami będzie tak dla gminy dogodny, iż koszta opału ropą będą nawet o 30 proc mniejsze aniżeli opału węglem. Rafinerzy i producenci nadesłali już gminie wiele ofert. Komisja elektryczna postanowiła jednak rozpisać licytację na dostawę ropy. Roczne zapotrzebowanie jej dla miejskiej centrali elektrycznej wynosi około 200 cystern.

Ofiara nieporządków miejskich. P. K. Urban, współwłaściciel firmy Dymeta w Rynku, przechodząc dziś rano ulicą Halicką, trotuarem obok kaplicy Boimów, pośliznął się na nieposypanym piaskiem chodniku, upadł i złamał nogę. Utrzymywanie w tem miejscu trotuaru w porządku, należy do magistratu lwowskiego, na gminę też spadnie obowiązek dania p. Urbanowi satysfakcji za ciężkie kalectwo. Jużto przyznać trzeba, że urogatywkowane organy naszego magistratu z zasady mają się za coś wyższego, niż zwykli śmiertelnicy tej samej społecznej warstwy i to co inni robić muszą, magistrackie pachołki wtedy tylko robić raczą, kiedy i jak się im to podoba.

Burzliwe zgromadzenie. W sali teatru żydowskiego obradowało wczoraj wieczorem zgromadzenie subjektów żydowskich i niewielu chrześcijańskich, nad sprawą odpoczynku niedzielnego. Imieniem partji socjalno-demokratycznej postawił p. Nacher rezolucję, która domaga się zaprowadzenia jednolitego 36 godzinnego odpoczynku w handlu od soboty wieczora do poniedziałku rana, a więc przez całą niedzielę. Dalej protestuje przeciw przedłożeniu rządowemu w tym kierunku, aby władzom administracyjnym dać możność zniżenia dotychczasowej sześciogodzinnej pracy w niedzielę w handlu wedle uznania na 4, 2 lub 1 godzinę, albo całkiem ją znieść i to albo dla całego kraju, albo dla miast poszczególnych, dla zawodu, albo nawet dla jednej ulicy. Odczytał nawet p. Nacher list, który wzywa do wystąpienia energicznego przeciw temu projektowi. Dr. Diamand przemawiał za tem, ażeby domagać się dla Galicji zastrzeżenia w ustawie, aby żydzi mogli odpoczywać od piątku wieczora do niedzieli rana, a katolicy od soboty wieczorem do poniedziału rana.

Nie zgodzono się na to i po burzliwych naradach przyjęto rezolucję p. Nachera, domagającą się jednolitego odpoczynku niedzielnego. Po zgromadzeniu poczęto na ulicy śpiewać: jedni „Czerwony sztandar", drudzy „Jeszcze Polska nie zginęła." Policja piesza i konna rozpędziła tłum i do ekscesów nie przyszło.

Zdrowie cesarza. Zapowiedziana na niedzielę audjencje u cesarza, jeszcze się nie odbyły, bo lekarze jeszcze nie zgodzili się, zalecając spokój cesarzowi i pobyt jeszcze czas jakiś w Schönbrunnie. Prawdopodobnie dopiero w przyszły czwartek odbędą się audjencje.

Ulgi dla włościaństwa. Ministerstwo przyznało ulgi taryfowe dla transportów koleją żywności i paszy, dla powiatów politycznych: Biała, Bochnia, Chrzanów, Kraków, Podgórze, Wadowice, Wieliczka i Żywiec. Ulgi te przyznało ministerstwo, aż do odwołania, ale najdalej do 30 czerwca 1903. Przesyłki takie artykułów żywności i paszy muszą być nadane wprost do miejsca przeznaczenia pod adresem odnośnej gminy.

Węgierska opozycja. W Budapeszcie zebrało się na wczorajszym mityngu przeszło 10.000 osób; uchwalono protest „przeciw zamachowi na kieszenie ludu" przez podwyższenie listy cywilnej i ustawę wojskową.

Własność bezpańska. Najwyższy trybunał w Wiedniu wydał wczoraj wielce ciekawe orzeczenie. Niedawno temu zmarł w Wiedniu właściciel domu Bittner i pozostawił realność tak obdłużoną, że nikt z rodziny nie chciał przyjąć „spadku", administracja bowiem wymagałaby dokładania. Wobec tego kamienica przypaśćby winna w udziale skarbowi, ale i ten nie okazał skłonności przyjęcia „spadku". Chciano więc ogłosić konkurs do „majątku" p. Bittnera. Tymczasem, jak tu ogłosić konkurs, kiedy nie ma żadnego „majątku", więc zaniechano i tego projektu, a kamienica stała się t. zw. dobrem bez właściciela. Skarb bronił się przeciw obdarowaniu go kamienicą, a trybunał rozstrzygnął wczoraj zasadniczo, że państwo nie ma obowiązku przyjmowania na własność takich „darów", których administracja narażiłaby je na koszta, t. j. zamiast korzyści przyniosła straty.

Zamach szaleńca. W Budapeszcie niejaki Liszka, umysłowo chory, pchnął nożem w brzuch przechodzącego jubilera wiedeńskiego, Emanuela Rumla, swego szwagra Ruml odniósł niebezpieczną ranę.

Nowe pole djamentowe. W Transwalu w Elands Fontein niedaleko Pretorji, odkryto nowe pole djamentowe.

Płonący pociąg. Na stacji Melnik kolei północno zachodniej zapalił się wóz pocztowy. Spłonęło wiele posyłek wartościowych.

Rosja zasądzona. Sąd polubowny w Hadze wydał przez holenderskiego ministra spraw zagranicznych Affera wyrok w sprawie sporu między Ameryką północną a Rosją, która w swoim czasie skonfiskowała cztery amerykańskie okręty w cieśninie Berynga. Wyrok skazał Rosję na zapłacenie Ameryce odszkodowania za 4 okręty, a mianowicie za pierwszy okręt ma Rosja zapłacić 28.580 dolarów z 6 prc. odsetkami od 6 stycznia 1892, za drugi 32 444 dolarów, z 6 prc. odsetkami od 1 stycznia 1894, za trzeci 1488 dolarów z 6 prc odsetkami od 12 sierpnia 1892, a za czwarty 38.750 dolarów z 6 prc. odsetkami od 9 września 1899. Rosja poprzednio nie chciała dać Ameryce żadnego odszkodowania.

Reforma damskich szat.

Z przeróżnych reform wielu
O których myśli świat,
Na pierwszym dzisiaj celu:
Reforma damskich szat.
Uczeni, myśliciele
Podnoszą zewsząd gwałt,
Że w najpiękniejszem ciele
Strój psuje wdzięczny kształt.
Hygjena ze swej strony
Uderza również w krzyk,
Że mamy, siostry, żony,
Nad zdrowie wolą szyk.
Więc, by zapobiedz złemu,
Sto z radą spieszy ust
I każde po swojemu
Uzdrawia żeński biust.
Ci radzą zmienić stanik,
By wolną kibić mieć,
Ci znowu chcą w kaftanik
Okrywać słabą płeć
Ten — bucik reformuje,
Odrzuca korki w kąt,
Ów wyżej krytykuje,
W spódniczkach widząc błąd.
Lecz dotąd niema zgody,
Gdyż każdy niemal kraj
Chce według własnej mody
Ubierać ziemski raj.
Więc Francuz radzi „krótko",
Niemiec zaś „długo" chce,
Obydwom zaś pobudką
Rodaczek stopki dwie.
Na „jasno" — Hiszpan wola,
Na „ciemno" — Szwed by rad...
I nie ma zgody zgoła
Na punkcie damskich szat.
Lecz niech tam sobie Włosi,
Anglicy toczą bój,
Ja już dla naszych Zosi
Znalazłem „cacy" strój:
Trzewiczek sznurowany,
Pończoszka niczem śnieg,
Fartuszek w dwie falbany,
Z różowej wstążki ścieg,
Spodniczka dosyć suta,
Lecz niezbyt długa, nie,
Zielona, niby ruta,
A zresztą, jak kto chce;
Do tego (dziś wyklęty)
Gorsecik (tylko szal...)
Na biodrach lekko wcięty,
Dostatni tam, gdzie „trza";
Koszulka z cienkiej przędzi,
Haft — choć pół roku licz,
Na szyjce na łabędziej
Korali krasnych bicz:
Warkoczyk jeden, drugi,
Puszczone aż do stóp,
Jak słonka jasne smugi,
Gdy z tęczą biorą ślub;
Kwiatuszek w górze głowy:
Stokrotka, bławat, mak...
Ot, cały strój gotowy,
Jednego tylko brak...
Na małym, na paluszku
Pierścionek musi lśnić..
Ktoś wspomni o serduszku,
Gotową trzeba być. *El.*

Z kraju.

Drohobycz. (*Restauracja kościoła*). Tutejszy kościół parafjalny, należący do najpiękniejszych w Galicji, poddany zostanie w niedalekiej przyszłości gruntownej restauracji wedle planów, sporządzonych przez architektę p. Jelonka.

Gródek. (*Echo defraudacji*). Przybył tu z ramienia Wydziału krajowego p. Wronowski, celem przeprowadzenia lustracji kasy gminnej. Szkoda powstała z ostatniej defraudacji wynosi 750 koron.

Nowy Sącz. (*Jubileusz*) 40 letniej pracy zawodowej obchodził kierownik szkoły ludowej w Męcinie, p. Jan Salabura. Na uroczystość, której przebieg był bardzo poważny, przybyło wielu księży z okolicy, nauczycielstwo okręgu z inspektorem szkolnym, wielu urzędników i liczna publiczność. Pan inspektor wręczył solenizantowi medal jubileuszowy.

Wiśniowczyk. (*Pożar*). Z niewiadomych przyczyn wybuchł tu w nocy 29 z m. pożar, który zniszczył dom jeden, zamieszkały przez urzędników sądowych. Poniesiona strata wynosi 15.000 koron.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct (70 hal) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

Podróże na Wschód przez Węgry. Biuro sprzedaży kart kolejowych w Budapeszcie, urządza w r. 1903 kilka towarzyskich wycieczek na Wschód — na co zwracamy uwagę naszych czytelników. Programy szczegółowe do nabycia w temże biurze. 1271.

* **W Związku naukowo-literackim** (ulica Trzeciego Maja l. 5), we środę dnia 3 grudnia b. r. p. Adam Cybulski mówić będzie na temat „Portretu dziecięcego". Prelegent, mówi dziecko jako temat portretowy wogóle, następnie poda historyczną ewolucję jaką przechodził portret dziecięcy w różnych epokach aż do czasów najnowszych, kładąc nacisk główny na to, do jakiego stopnia portret dziecięcy zawsze wiernie odźwierciedlał ducha danej epoki i jej stanowisko wobec dziecka. Wykład ilustrować będą reprodukcje dzieł mistrzów portretu dziecięcego. Po odczycie nastąpi dyskusja. Początek o godzinie 8 wieczorem. Goście mile widziani.

* **Konkurs.** Wydział rady powiatowej w Sokalu rozpisał z terminem do dnia 25 grudnia b. r. konkurs na posadę rachmistrza-kontrolora kasy z roczną płacą 1400 kor. z dodatkiem aktywalnym 200 kor.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra Feliksa Nurkowskiego, złożyła Ludmila Mierzeńska na rzecz Przytuliska Brata Alberta 10 kor.

Urzędnicy V. oddziału rachunkowego krajowej dyrekcji skarbu złożyli, zamiast wieńca na trumnę ś. p. córki swego kierownika p. Piotra Glazera, radcy rachunkowego, kwotę 20 koron na rzecz ubogich rodzin wspieranych przez Towarzystwo św. Wincentego a Paulo. Kwotę powyższą złożono bezpośrednio w Towarzystwie.

* **W Czytelni katolickiej** odbędzie się dnia 3 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem — dalszy ciąg odczytu dra Józefa Weigla, „O hypnotyzmie". Wstęp wolny dla członków i pań i gości wprowadzonych.

Zmarli:

We Lwowie zmarła w 66 roku życia Karolina Błachutowa, wdowa po radcy skarbowym i emer. kierowniku szkoły św. Anny.

We Lwowie zmarła Emilja Gołębiowska, wdowa po urzędniku sądowym, w 57 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek przedstawienie popularne po zwykłych cenach dramatu „Warszawianka", pieśń z roku 1831, napisał St. Wyspiański. Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej i „Pan Geldhab", komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca).

Jutro w środę (po cenach dramatu) „Weronika", operetka w 3 aktach Messager'a.

We czwartek (wznowienie) „Makbet", tragedja w 5 aktach Szekspira. Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej.

W piątek po raz pierwszy „Lekcja tańców", operetka w 3 aktach Seweryna Bersona, słowa Emwina.

W sobotę „Lekcja tańców", operetka.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We wtorek, 2 grudnia, koncert symfoniczny. (Ceny miejsc, jak na koncerty popularne). Program: I 1. R. Wagner: Uwertura do op. „Holender Tułacz"; 2 Dworzak: Poemat symfoniczny „Złoty kołowrotek", II Beethoven: Symfonja nr. 3 (Eroica) III. 1. Vieuxtemps: Koncert, odegra z tow. ork. Wacław Huml; 2 Svendsen: Rapsodja nr. 4

Dawnego ulubieńca lwowskiej publiczności p. Solnickiego, zaangażowała dyrekcja teatru specjalnie do roli „metra i dyrektora szkoły tańców" w operetce Bersona pod tyt. „Lekcja tańców". Premiera piątkowa zapowiada się świetnie i popyt biletowy jest ogromny.

Kostjumernia teatralna wykańcza gorączkowo całą serję efektownych kostjumów, które barwnością swą przyczynią się nie mało do spodziewanego sukcesu. Dla p. Lelewicza, którego szczerze komiczny talent znajdzie doskonałe pole do popisu w roli Donkiszota Basilia, sprowadziła dyrekcja teatru specjalną zbroję z olbrzymim hełmem. Zbroja ta powinna niemałą uciechę sprawić w audytorjum.

Generalna próba z dekoracjami odbędzie się wobec zaproszonych recenzentów we środę. Libretto operetki, wydane nakładem pp. Gubrynowicza i Schmidta, będzie wieczorem w dniu premiery w kasie teatralnej do nabycia.

„Pustynia" Davida. Na pierwsze dni grudnia przygotowuje towarzystwo śpiewackie „Lutnia" w sali filharmonicznej (teatru br. Skarbka) prześliczne, a nowemu pokoleniu melomanów nieznane dzieło Davida (Félicien) „Pustynia". Natchnioną tę odę symfoniczną, napisaną przez jednego z pierwszych muzyków Francji, na chór męski, sola tenorowe i orkiestrę, wykona dobrany kwartet męski towarzystwa „Lutnia" ze współudziałem orkiestry Filharmonji lwowskiej. Sola tenorowe i deklamacyjne, powierzono pierwszorzędnym siłom artystycznym naszego miasta. Utwór ten zaliczyć się musi do najlepszych utworów choralnych męskich o niezwykłym nastroju i szerszym zakresie. Wszystkie motywa czerpał autor z żywej nuty Arabów i przyrody Wschodu, malując w ten sposób odniesione wrażenia z podróży, odbytej wśród gorących piasków pustyni. W przeprowadzeniu całem znać mistrza, umiejącego wywoływać wspaniałe efekty orkiestralne i wokalne i świetnie muzyką malować sceny pochodu, oraz losy wędrującej karawany. Całość wywiera silne i podniosłe na słuchaczach wrażenie, do którego podniesienia nie mało przyczynia się kolorystyczna instrumentacja, odpowiadająca życiu i przyrodzie Wschodu.

Dzieło to, wykonane przed wielu latami we Lwowie, doczeka się teraz dopiero odpowiedniego wartości swojej wykonania, gdyż i „Lutnia" rozwinęła się artystycznie w ciągu przeszło dwudziestu lat istnienia i znakomita orkiestra Filharmonji lwowskiej, zdoła wydobyć z natchnionego dzieła te nastroje, które leżały w intencjach autora, a o których oddaniu przed laty, gdy dzieło to było tutaj wykonywane, trudno było myśleć przy ówczesnych stosunkach muzycznych naszego grodu.

Skandaliczny szlendrjan z funduszem grunwaldzkim.

Otrzymujemy pismo następujące:

W popołudniowem wydaniu *Dziennika Polskiego* z dnia 29 listopada 1902 ukazał się artykuł w sprawie obchodu rocznicy grunwaldzkiej, który powoduje mnie jako członka komitetu ściślejszego i jednego z 3 skarbników do następującego oświadczenia:

Z powodów odemnie niezależnych przedłożyłem ostatecznie zestawione rachunki dopiero w drugiej połowie października b. r. (Obchód odbył się w połowie lipca! *Red*) i uprosiłem przewodniczącego Wnego dra Dybowskiego, by zwołał komitet ściślejszy — co się niebawem stało.

Na posiedzeniu tegoż komitetu, panowie komitetowi, wybrani przez walne zgromadzenie do ostatecznego strutynowania i zatwierdzenia rachunków, oświadczyli, że uczynią to zaraz następnego dnia.

W dniu oznaczonym przybyłem punktualnie na oznaczone miejsce i przedłożyłem wyżej wspomniane rachunki, a nadto przedstawiłem zawinkulowaną książeczke książeczkę galicyjskiej Kasy oszczędności nr. 129 498 opiewającą na imię „Grunwald", mocą której udowodniłem, że pozostałą gotówkę zaraz w dniu 25 lipca 1902 w Kasie oszczędności złożyłem.

Panowie kontrolorzy przy strutynowaniu rachunków, oświadczyli mi, że rachunków tych nie mogą rozpatrywać szczegółowo, z powodu, że nie wszystkie pozycje są udokumentowane i że uczynią to,

gdy rachunki porzednio członkowie komitetu ściślejszego sprawdzą i podpiszą.

O tem postanowieniu zawiadomiłem przewodniczącego komitetu i tegoż zastępcę i mam niepłonną nadzieję, że panowie członkowie komitetu ściślejszego uczynią to niebawem, — a ja z mej strony o ile pieniądze wpływały na moje ręce, oświadczam, że tak w rozchodach, jak i w wydatkach nie uroniono nawet najdrobniejszej kwoty.

W końcu zauważam, że subwencji świetnej reprezentacji miejskiej w sumie 1600 koron, wcale nie podniesiono.

Upraszam Szanowną Redakcję o przyjęcie tego mego oświadczenia do wiadomości. Z szacunkiem. Lwów 1 grudnia 1902 r. *Kazimierz Strzelbicki*, radca magistratu.

Tyle jeden z trzech skarbników. Wiemy więc, że pieniądze, które wpływały na ręce rady Strzelbickiego, znajdują się w Kasie oszczędności. Ale to wszystko, co wiemy!

Rachunków i sprawozdania, jak nie było, tak nie ma, a przytoczona w powyższem piśmie uwaga pp. kontrolorów, iż „nie wszystkie pozycje są udokumentowane", wcale nie przyczynia się do wyjaśnienia sprawy.

Radzi jesteśmy, że przynajmniej jeden ze skarbników „ma niepłonną nadzieję", iż komitetowi „uczynią to niebawem".

Cierpliwości!

Rocznica listopadowa w Warszawie.

W wydaniu porannem donieśliśmy już, że w dzień rocznicy listopadowej w sobotę, miała w Warszawie miejsce manifestacja, zakończona aresztowaniem kilku osób. O przebiegu wypadku donoszą z Warszawy do krak. *Nowej Reformy* bliższe szczegóły, które powtarzamy:

Kto w sobotę, w godzinach przedpołudniowych przechodził Nowym Światem w Warszawie, tego musiał uderzyć niezwyczajny widok.— Po obu stronach Szewskiej ulicy ciągnęła prawie zwartemi szeregami młodzież mundurowa. Więc: studenci uniwersytetu, technolodzy, uczniowie średniej szkoły technicznej Wawelberga i Rothwanda, wreszcie uczniowie wyższych klas dwóch szkół handlowych. Jednocześnie środkiem ulicy ciągnęli policjanci, żandarmi piesi i konni, wreszcie kilku oficerów policyjnych. Pochód ten mimowoli zwracał uwagę przypadkowych a dość licznych na pryncypalnej ulicy przechodniów i niejeden zaczepiał młodzież z zapytaniem: co to wszystko ma znaczyć?

— Rocznica listopadowego powstania, wracamy z kościoła, — brzmiała jednaka odpowiedź.

Na kilka dni przed rocznicą rzucono krótkie hasło z jeszcze krótszym programem: „nie pójść w sobotę na wykłady, natomiast zgromadzić się w kościele św. Krzyża, dla pomodlenia się za bohaterów walki o wolność przed 72 laty."

Zdaje się, że policja nie była co do tej schadzki w kościele poinformowana, skoro dopiero w ostatniej chwili, gdy już obszerna świątynia była znakomicie zapełnioną, zebrano na prędce policjantów i żandarmów. Wychodzących z kościoła nie śmiano zatrzymywać, bo i za co, kiedy żaden zewnętrzny objaw manifestacyjny się nie uwydatnił. Poprzestano więc jedynie na wzmiankowanym marszu równoległym do pochodu młodzieży. Na rogu Nowego Świata i Alei Jerozolimskiej, młodzież, ujrzawszy silną kohortę policyjno-żandarmską, zagradzającą drogę, nie chcąc widocznie dopuścić do jakiegobądź starcia, uczyniła odwrót w poprzednim kierunku, w czem naśladowała cofających się eskorta policyjna. Przy rogu ulic: Krakowskie Przedmieście i Berga młodzież rozprószyła się w rozmaite strony, ku niemałemu niezadowoleniu policji sądzącej, że przecież w nastawioną siatkę jakieś „nieostrożne ryby" wpadną.

A jednak nie obeszło się bez sztucznego połowu. Oto w Alejach Ujazdowskich, obok Belwederu, aresztowano pewną liczbę (podobno kilkudziesięciu) młodzieńców, rzekomo odtwarzających pochód „Belwederczyków" pamiętnej nocy z 29 na 30 listopada 1830 roku. Powiadam „rzekomo," albowiem oprócz tłumniejszego spaceru, żaden objaw demonstracyjny nie był widoczny. Zdaje się tedy, że przedsięwzięte śledztwo nic pozytywnego zatrzymanym młodzieńcom nie udowodni, oprócz chyba nie pójścia na wykłady i gromadniejszej, niż zwykle wspólnej przechadzki.

Spiew, a małżeństwo.

Nie ulega wątpliwości — pisze jedna z głośniejszych nowelistek angielskich, że córy Ewy, chociaż nie zupełnie piękne, gromadzą koło siebie o wiele większe koła wielbicieli, jeżeli śpiewają nawet po dyletancku tylko, niż skończone piękności, które jednak nie umieją naśladować słowików. Nawet mężczyźni, którzy nie wiele, albo zgoła nie rozumieją się na szlachetnej muzyce, mimowoli uczuwają sympatię do młodej dziewczyny, która odważa się w liczniejszem towarzystwie odśpiewać kilka pieśni.

Panie i panny, które dobrze śpiewają, są z reguły fizycznie silne i wesołego usposobienia. Ucząc się śpiewać, muszą bowiem przedewszystkiem zdobyć sztukę głębokiego, prawidłowego oddychania, które znowu jest zasadniczym warunkiem nietylko śpiewu, ale i zdrowia. Zupełnemu zdrowiu towarzyszy zwykle dobry humor, tembardziej u śpiewaczki, która zajęta swojemi ćwiczeniami, nie ma czasu myśleć o rozmaitych kłopotach i troskach. Nie trapi się niemi tak często, więc i nie naraża swojego organizmu na osłabienie z powodu nadmiaru troski. Zawsze woli zanucić sobie jakąś piosenkę, niż zatapiać się w smutnych rozmyślaniach. A już co do męża, to ten woli chyba, aby mu żona zaśpiewała wieczorem ulubioną aryjkę przy fortepianie, niż aby opowiadała szeroko o bezczelności służby, lub o podrożeniu mięsa. Nie można się więc dziwić, że spiewające panny mają większe szczęście. Zapraszane wszędzie, stają się zawsze punktem, skupiającym powszechną uwagę, podczas kiedy nieśpiewające panny schodzą na plan dalszy i dlatego spostrzegają je prędzej mężczyźni, szukające towarzyszek życia, niż inne. Możnaby jeszcze dłużej dowodzić o użyteczności praktycznej śpiewu dla kobiety, ale i to już co powiedzieliśmy, wystarczy, aby panny zrozumiały, że jeden z ważnych środków zmiany swojego stanu pomijają zbyt często i lekceważąco.

Ważny wniosek w sprawie należytości przenośnych.

Poseł dr. Starzyński przedłożył świeżo w izbie poselskiej wniosek, dotyczący zmiany § 3 ustawy z 18 czerwca 1901 (Dz. u. p. nr. 74) o należytościach przenośnych. Z uwagi na niezmierną doniosłość sprawy tych należytości, które w obecnym wymiarze są poprostu klęską ekonomiczną dla wszystkich właścicieli nieruchomości, przytoczymy tutaj rzeczony wniosek polski w dosłownem brzmieniu:

Zważywszy, że wedle obowiązującej ustawy z 18 czerwca 1901 (Dz. ust. p. nr. 74) zasada opustów należytościowych, ze względu na czas trwania poprzedniej własności, ograniczoną jest tylko na przeniesienia własności miejskich realności, zażywających uwolnienia od podatków, inne zaś realności, zarówno miejskie jak wiejskie, zwłaszcza zaś posiadłości rolne, są od tych ulg wykluczone;

zważywszy, że to wykluczenie daje się szczególnie dotkliwie odczuwać w krajach, gdzie skutkiem złego położenia ekonomicznego, obrót posiadłości nieruchomych jest niestety, bardzo żywy;

zważywszy dalej, że wys. izba, kierowana temi pobudkami, już dnia 29 kwietnia 1902, na swem 132 posiedzeniu — na wniosek komisji budżetowej — uchwaliła rezolucję, wzywającą c. k. rząd, iżby przedłożył radzie państwa do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy, która rozszerzyłaby przyznane wolnym od podatków realnościom miejskim ulgi należytościowo-przenośne, na wszystkie nieruchomości;

zważywszy wreszcie, iż c. k. rząd do tej pory temu wezwaniu nie odpowiedział, podpisani stawiają wniosek: „Wys. izba raczy dołączonemu projektowi ustawy udzielić swego przyzwolenia".

Pod względem formalnym wnosi się: Wniosek ten należy przekazać, bez pierwszego czytania, istniejącej komisji należytościowej. Wiedeń 25 listopada 1902. Podpisani posłowie: dr. Starzyński, Swiertnia, Popowski, Sapieha, dr. Michejda, dr. Daniclak, dr. Seinfeld, Merunowicz, dr. Stojałowski, Henzel, Gałowski, Pieńes-Poratyński, Wołtyga, Potoczek, Fijak, dr. Żyguliński, Apolinary Jaworski, dr. Dzieduszycki, dr. Szeptycki, Garapich, dr. Niementowski, Czaykowski, dr. Dulęba.

Projekt ustawy, o którym powyżej mowa, opiewa dosłownie tak:

„Za zgodą obu izb rady państwa, uważam za stosowne zarządzić, co następuje:

Art. I. a) §. 3, ustawy z 18 czerwca 1901 (Dz. u. p. nr. 74) o należytościach przenośnych, przestaje w teraźniejszem swem brzmieniu obowiązywać i będzie opiewał tak:

§. 3. Dla przenoszenia własności nieruchomych — jeśli od ostatniego przeniesienia nie upłynęło pełnych 6 lat i o ile w myśl § 1 i 2 nie ma być jeszcze niższy wymiar należytości zastosowany, obowiązują następujące, zmniejszone pozycje należytościowe, a to:

a) w ciągu trwania poprzedniej własności do 4 lat $2^1/_2$ %; b) w ciągu trwania poprzedniej własności od 4—6 lat 3%.

Art. II. Ustawa niniejsza wchodzi z dniem jej obwieszczenia w życie.

Art. III. Wykonywanie tej ustawy polecam moim ministrom finansów i sprawiedliwości.

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 2 grudnia. Po odczytaniu „wpływów", przystąpiono do obrad nad naglącymi wnioskami w sprawie uregulowania handlu domokrążnego.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z izby sądowej.

Kraków 2 grudnia. Przed trybunałem karnym w Krakowie stanęło dziś 39 gospodarzy i 4 gospodynie z Łąkty dolnej, pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego. Właściciel obszaru dworskiego w Łąkcie górnej, Rutowski, za zezwoleniem uprawnionych czynników, drogą zamiany objął w posiadanie kilka parceli gruntowych, stanowiących część gminnej drogi, a w zamian za to odstąpił 4 parcele na nową drogę. Chłopi używali jednak dalej starej drogi i zburzyli płot, postawiony w tem miejscu. 27 kwietnia przybył do wsi żandarm dla ochrony nowo postawionego płotu i stanął koło niego.

Wówczas 80 włościan zgromadziwszy się w tem miejscu, domagając się otwarcia starej drogi rzuciło się gromadnie na płot, zburzyło go i przeszło tą drogą. Żandarm cofnął się wezwany przez Rutowskiego celem uniknięcia rozlewu krwi. Za to zburzenie płotu odpowiadają dziś obwinieni, którzy wypierają się winy.

Choroba rosyjskiego następcy tronu.

Kopenhaga 2 grudnia. Tutejszy lekarz carowej wdowy Szmiegelow oświadczył, że powtarzane przez dzienniki zagraniczne pogłoski, jakoby rosyjski następca tronu cierpiał na *phtisis* (suchoty), są nieprawdziwe.

Smierć syna Moniuszki.

Warszawa 2 grudnia. (Tel. pryw.). Zmarł tu po długiej chorobie Bolesław Moniuszko, artysta muzyk i wiolonczelista, inspektor i bibljotekarz orkiestry teatru wielkiego, syn twórcy „Halki", w 56 roku życia.

Wizyta cara u papieża.

Rzym 2 grudnia. *Tribuna* donosi: Jak sądzą, kardynał Rampolla ułożył już wraz z wielkim księciem Sergiuszem szczegóły ceremonji przy spotkaniu cara Mikołaja z papieżem, które nastąpi z okazji wizyty cara u króla włoskiego.

Strejk marynarzy.

Marsylja 2 grudnia. Załogi okrętów, będących w usługach handlu nadbrzeżnego oświadczyły solidarność z strejkującymi i rozpoczęły bezrobocie.

Na zgromadzeniu marynarzy odczytano manifest, w którym powiedziano, że komisja strejkowa, wystosowała apel do personalu holowników; personal ten zaraz potem przyłączył się do strejku.

Zgromadzenie przyjęło wnioski, według których podoficerowie okrętowi i palacze będą uznani za „przeniewierczych towarzyszy", jeżeli do 24 godzin nie przyłączą się do bezrobocia. Komisja strejkowa zwróciła się do wielu politycznych osobistości z prośbą o interwencję w sprawie załagodzenia strejku. Panuje trwale niezamącony spokój.

Katastrofa na morzu.

Bruksela 2 grudnia. Jak słychać, parowiec belgijski „Leopold" rozbił się na morzu Północnem i 28 marynarzy utonęło. Potwierdzenia wiadomości tej dotąd nie ma.

Kraków 2 grudnia. Pogrzeb śp. Przemysława Kutarskiego, dyrektora Tow. zaliczkowego w Krakowie odbędzie w czwartek o godz. 3 po południu.

Rzym 2 grudnia. Papież przyjął wczoraj arcybiskupa warszawskiego.

Berlin 2 grudnia. (Tel. pryw.) Słychać, że pruskie ministerstwo wojny z polecenia cesarza Wilhelma ustanowiło u boku pani Kruppowej wysokiego urzędnika ku pomocy.

Waszyngton 2 grudnia. Kongres zebrał się wczoraj.

KRONIKA z ostatniej chwili.

Zwykła piosnka. Linja telefoniczna do Wiednia przerwana, wskutek tego depesz telefonicznych cnie otrzymaliśmy.

Wręczenie nagród. Z Krakowa donoszą: Onegdaj w południe odbyło się uroczyste wręczenie nagród terminatorom, których prace były na pierwszej wystawie terminatorów rękodzielniczych Krakowa i Podgórza. Komitet przyznał 40 medali srebrnych, 95 bronzowych i 50 listów pochwalnych.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** Ruch graniczny pomiędzy półn. Niemcami a połudn.-zachodnią Rosją przez Galicję. Z ważnością od dnia 1 stycznia 1903 wchodzi w życie dodatek II do taryfy część II, zeszyt 1 z dnia 1 listopada 1901.

Wiedeń 2 grudnia. (Giełda poranna, godz. 1[illegible]). Marki 117·10, Renta majowa 10[illegible]·25. Węg. renta koronowa 97·90, Akcje austr. zakł. kred. 671·25, Akcje węg. zakł. kred. 704·—, Akcje Anglobanku 269·50, Akcje Unionbanku 528·—, Akcje Bankvereinu 44[illegible]·—, Akcje Länderbanku 3[illegible]6·50, Akcje koleji państwowych 689·—, Lombardy 64·—, Akcje koleji Elbethal ·—, Akcje fabryki broni ·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 362·—, Akcje Rima Muranyi 468·—, Akcje pragskiego tow. zel. —, Losy tureckie 112·—, Ruble 253·25, 4% Galic. pożyczka kr. z 1893 r. 97·40, 4% Listy zastawne Banku kraj. 97·—, 56 l. listy tow. kred. ziemsk. 96·30. Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek d. 2 grudnia o godz. 7 wieczorem.

Przedstawienie popularne.

Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej.

WARSZAWIANKA

Pieśń z roku 1831, napisał Stan. Wyspiański.

OSOBY:

Chłopicki	p. Chmieliński
Jan Skrzynecki	p. Kwiatkiewicz
Ludwik Michał hr. Pac	p. Jaworski
Kazimierz Małachowski	p. Antoniewski
Marja	H. Modrzejewska
Anna	pni Stachowicz
Matka panien	pni Węgrzynowa
Młody oficer	p. Adwentowicz
Literat	p. Stanisławski
Stary wiarus	p. Solski

Generałowie, goście, żołnierze.

Rzecz dzieje się w dniu 25 lutego, w dniu trzecim bitwy pod Grochowem.

Rozpocznie:

PAN GELDHAB

komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca).

OSOBY:

Pan Geldhab	p. Feldman
Fiora, jego córka	pni Solska
Książę Radosław	p. Woleński
Ludomir, rotmistrz	p. Kliszewski
Major, przyjaciel Ludomira	p. Węgrzyn
Lisiewicz, przyjaciel księcia	p. Wysocki
Konto, intendant księcia	p. Kwiatkiewicz

Scena w Warszawie, w domu Geldhaba.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 grudnia 1902 r

HOTEL GEORGE. Ks. W. Lubomirska z Równego. Br. H. Schenk ze Stanisławowa. M. Jaroszyński z Błodnika. E. Ziffer z Wiednia. M. Bryńczyński z Pacykowa. H. Prek z Łnki. E. Badian i J. Dornbaum z Czerniowiec. Sl. Mascagne z Włoch. A. Titcomb z Ameryki. K. Haller z Imczyc.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. A. Stankiewicz z Wolicy. K. Polański z Starych Brodów. A. Thom z Żełdec. O. Orłowski z Popowic. O. Sala z Wysocka. Fr. Dietl z Wiednia. Fr. Hirt z Kołomyi. J. Wermert z Wiednia. M. Kaczkowski z Krakowa. J. Lepuschitz z Wiednia. J. Rakowscy z Hermanowic. J. Ornstein ze Stanisławowa,

NEKROLOGJA.

†

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

za spokój duszy ś. p.

ADAMA KRYKIEWICZA

w pierwszą rocznicę śmierci, odbędzie się dnia 4 grudnia b. r. o godzinie 9 rano w kościele OO Jezuitów, na które wdowa z synem i rodziną, przyjaciół i znajomych zaprasza.

†

Marja Johnson Baczyńska

nauczycielka języka angielskiego

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 2 grudnia br. przeżywszy lat 65.

W głębokim smutku pogrążone dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 4 grudnia o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Sykstuskiej l. 37 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 2 grudnia 1902.

„Concordia" A. Kurkowski.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Za okazane mi współczucie z powodu śmierci ś. p. męża mego i za łaskawy współudział w obrzędzie pogrzebowym, składam niniejszem wszystkim kolegom przyjaciołom i znajomym zmarłego jak najserdeczniejsze podziękowanie. 1305

Wanda ze Smutnych Ludwigowa,

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy przez współczucie w ciężkim smutku i przez wzięcie udziału w oddaniu ostatniej usługi nieodżałowanemu Ojcu naszemu ś. p. Stefanowi Witkowskiemu — Jego pamięć uczcili — w szczególności przewielebn. ks. kanonikowi Andrzejowi Świsterskiemu, O Karm. ks. Laurentemu Drozdysowi, Wiel. ba. duchowieństwu parafi lnemu, przyjaciołom, kolegom i znajomym — oraz korporacjom kolejowym, składa pozostała rodzina serdeczne podziękowanie. 1303

Dr. Kazimierz Witkowski, Stanisławowie Praczyńscy, Tadeuszowie Witkowscy.

†

Z Niemińskich Stanisława Bochyńska

wdowa po urzędniku magistratu

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 1 grudnia 1902 r., w 41 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 3 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Pijarów l. 23, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostałe dzieci i rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 2 grudnia 1902.

„Concordia" A. Korkowski.

Aufgebot

Es wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass

1. Der Photograph Michel Fridmann, wohnhaft in Neusandez in Galizien, Sohn des Schänkers Schulym Fridmann in Zloczów in Galizien wohnhaft und dessen in Zloczów verstorbenen Ehefrau Ruchel, geborenen Kshann.

2. Die Minna Garnmann, ohne Beruf, wohnhaft in Oels, Tochter des in Oels verstorbenen Kaufmanns Samuel Garnmann und dessen Ehefrau Louise geborenen Jareslaw, letztere wohnhaft in Oels die Ehe mit einander eingehen wollen.

Die Bekanntmachung des Aufgebots hat in der Stadtgemeinde Oels und im Lemberger polnischen Tageblatt zu geschehen.

Oels, den 27 November 1902.

1299 Des Standesbeamte: Kalimann.

Muzyk

dobry pierwszy skrzypek (nie solista) grający prócz tego na innym instrumencie dętym, uzdolniony do kierownictwa orkiestry robotniczej smyczkowej i dętej, znajdzie stałe pomieszczenie.

Warunki wymagane:

Nienaganna konduita, świadectwo zdrowia, nieprzekroczony 40 rok życia, wyrobione pismo polskie i niemieckie.

Początkowa płaca wraz z dodatkiem z funduszu muzycznego 75 koron miesięcznie. W razie zadowalniającej służby, nastąpić może stabilizacja z zabezpieczeniem na starość. Członkowie muzyk wojskowych mają pierwszeństwo. — Zgłoszenia najpóźniej do 15 grudnia b. r. do c. k. Zarządu salinarnego w Bolechowie. Tarchalski.

L. 2125.

Ogłoszenie

dla W. Panów autoryzowanych geometrów cywilnych.

Do dokonania pomiaru gruntów do dróg powiatowych i gminnych w powiecie husiatyńskim należących, a po obu stronach dróg pozostałych po tychże zbudowaniu i do wygotowania odnośnego operatu technicznego, celem umożliwienia Wydziałowi powiatowemu sprzedaży tych skrawków sąsiadującym z odnośnym skrawkiem gruntu właścicielom realności — poszukuje Wydział powiatowy w Husiatynie autoryzowanego geometrę cywilnego.

Oferty z podaniem warunków nadsyłać należy do końca grudnia 1902 r.

1294 Z Wydziału powiatowego.

Husiatyn dnia 25 listopada 1902.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30 4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stroża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dębicka, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·2[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9·00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy),
—	6·30	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczona ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 5) w godzinach urzędowych od godz. 8—3, w święta od godz. 9—12.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.